KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Niedziela 8 sierpnia 1937 r.

Zjazd Legionistów

Cała Polska czeka na przemówienie Marsz. Śmigłego Rydza

Dziś odbędzie się w Krakowie Zjazd Legionistów Polskich. Wspominać będą minione dni bojów, cierpień i chwały, a na Błoniach o przeszłości i przyszłości mówić będzie Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły-Rydz. Mowy Jego słuchać będzie cała Polska z zapartym tchem.

Dziś zbiorą się w Krakowie legioniści, aby przepięknym zwyczajem święcić swój dzień. Dzień nie tylko pamiętny, nie tylko poświęcony przeszłości, ale i przyszłości, bo i legioniści i peowiacy, i bojowcy nie odchodzą jeszcze na emeryturę i nie luzują warty przy gmachu Państwa Polskiego. Stoją na posterunkach, znajdują się w pierwszych szeregach, zawsze czujni, zawsze wierni tym ideałom, które Józef Piłsudski wypisał na sztandarach.

Nie będzie tego roku z legionistami Komendanta, ale będzie Ten, który z serca i woli Komendanta wszedł do serc Polaków i przez Naród jest ukochany, tak jak ukochany był przez Józefa Piłsudskiego, o czym mówi kowelski rozkaz Komendanta z dnia 19 września 1915 r., odczytany we wszystkich szwadronach, kompaniach, bateriach i instytucjach Pierwszej Brygady Legionów Polskich.

Pisał Józef Piłsudski:

„Żołnierze! Na krótki czas rozstaję się z Wami, powołany do innych czynności. W wypróbowane ręce podpułkownika Śmigłego-Rydza oddaję komendę nad Wami, wiedząc, że otoczycie go tym samym zaufaniem, miłością z jaką odnosiliście się do mnie.

Wiem, że nie raz będzie Wam ciężko. I smutno mi, że z Wami wtedy nie będę, gdyż wtedy najbardziej Wam pomóc mogę.

Żołnierze! Żądam jednak od Was, abyście i beze mnie zawsze wysoko trzymali sztandar naszego oddziału, z którym zrosło się tyle radosnych nadziei polskich".

Wymowny to rozkaz. Wymowniejszy dziś, niż nawet wówczas, bo ogarniający szersze kręgi, bo ogarniający sercem cały Naród.

Dziś od tego rozkazu sporo czasu upłynęło, dziś nie ma między żywymi Józefa Piłsudskiego, a jednak jest wśród nas, bo Duch Jego żyje, bo imię Jego jest nieśmiertelne, bo Czyn i Myśli Jego są wieczne.

Zjazd Legionistów będzie dalszym ciągiem uroczystości z okazji rocznicy wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej w bój o Polskę. Czyn, który zapisał się w historii, jako czyn 6 sierpnia, mówi jeszcze mocniej dziś, niż kiedykolwiek, że nie wolno nic uszczknąć z ideałów Józefa Piłsudskiego.

6 sierpnia — to testament Józefa Piłsudskiego, symbolicznie mówiący, że niepodległość nie przychodzi sama. Trzeba o nią walczyć i tylko w walce zdobyta rodzi dojrzałe owoce.

Szerokie masy ludu polskiego, robotnicy, inteligenci i chłopi wiedzą, że Wolność Ojczyzny to rzecz święta, ale wiedzą i to, że Wolność nie może się przerodzić w swawolę i warcholstwo.

6 sierpnia to data rozpoczęcia wojny o Polskę Niepodległą, tej wojny, o którą z wieszczem narodowym Adamem Mickiewiczem modliły się rzesze patriotów polskich.

Jeśli dziś oczy całej Polski zwrócone są na Kraków, a uszy na słowa, które padną z ust Marsz. Śmigłego-Rydza, to dzieje się to dlatego, że walka o Polskę Niepodległą nie została zakończona. Toczy się ona bez przerwy na terenie najtrudniejszym, bo terenie, którego nie bronią rowy strzeleckie, ani paszcze armat. Walka ta toczy się w sercach i mózgach naszych.

Pragniemy wszyscy, by hasło Polski Zjednoczonej stało się czynem, a wówczas będziemy spokojni o przyszłość naszą.

Z czynu 6 sierpnia wyszła Polska Niepodległa, na fundamencie zjednoczenia stanie Polska Mocarna.



Rozbił się samolot czesko-sowiecki

3 pasażerów i 4 członków załogi zginęło

BUKARESZT. Agencja Havasa donosi, że samolot towarzystwa lotniczego czeskosłowacko - sowieckiego obsługujący linię Praga — Moskwa, rozbił się w pobliżu wsi Saratzel w okręgu Bystrzyca w Czechosłowacji. Samolot zapalił się i spłonął doszczętnie. Wśród szczątków samolotu znaleziono zwęglone zwłoki 3-ch pasażerów Czechów i 4-ch członków załogi. Samolot wystartował z Pragi. Według dotychczasowych wiadomości nie ustalono, czy był to samolot czeski, czy sowiecki.

Bombardowanie dwóch statków

angielskiego i włoskiego w pobliżu Algieru

LONDYN. Dyrekcja „British Tanker Co" w Londynie otrzymała depeszę radiową od dowódcy statków „British Corporal", należącego do tego towarzystwa, która zawiadamia, że w pobliżu wybrzeży algierskich statek ten uległ zbombardowaniu.

Statek z ładunkiem benzyny znajdował się w drodze do Londynu. Incydent ten wydarzył się w odległości 50 mil morskich od wybrzeży Algieru.

ALGER. Korespondent Reutera donosi, że kapitan włoskiego „Mongioia" został niebezpiecznie rany odłamkiem bomby zrzuconej wczoraj rano z samolotu na jego statek na wysokości Cap Ben Gout w odległości 40 mil od Algieru.

Samolot bombardujący nie został rozpoznany. Bombardowanie parowca włoskiego miało miejsce w pobliżu okrętu - cysterny „Britisr Corporal" który wieczorem przybył do Algieru.

Na pokładzie statku - cysterny nikt nie odniósł ran, aczkolwiek zrzucono nań ok. 40 bomb. Miało to miejsce w odległości 30 mil od Algieru.

Uroczystości z okazji Zjazdu Legionistów

Uczestnicy złożą hołd Marszałkowi Piłsudskiemu

Zakończono w Krakowie ostatnie przygotowania do Zjazdu Legionistów Polskich. Program uroczystości zjazdowych rozpoczął się wczoraj wieczorem uroczystym przyjęciem na dworcu kolej. w Krakowie poczt ze sztandarami bojowymi pułków legionowych.

Na stacji przywitała poczty sztandarowe kompania chorągwiana pułku piechoty Ziemi Krakowskiej z orkiestrą, która odegrała hymn państwowy, oraz za rząd okręgu krakowskiego Związku Legionistów Polskich.

Poczty sztandarowe przeszły przez salon recepcyjny i ustawiły się przed dworcem kolejowym, skąd poprzedzone orkiestrą wraz z kompanią honorową, wśród szpalerów publiczności przemaszerowały ulicami miasta do Oleandrów, gdzie zostały złożone pod opieką honorowej warty wojskowej.

Niedzielny program zjazdu rozpocznie się o godz. 8-ej rano zbiórką na Błoniach w pobliżu ołtarza polowego wszystkich pułkowych kół Związku Legionistów Polskich.

Przed formacjami pułkowymi zajmą miejsca komenda naczelna, prezesi okręgów i Pierwsza Kompania Kadrowa.

O godz. 8 m. 40 przybędzie na Błonia Marszałek Edward Śmigły - Rydz. Po odebraniu raportu od komendanta naczelnego Związku Legionistów Polskich, Marszałek Śmigły-Rydz dokona przeglądu kół pułkowych Związku Legionistów.

O godz. 9-ej rozpocznie się msza św. polowa.

Po nabożeństwie Marszałek Śmigły - Rydz wygłosi przemówienie z trybuny na Błoniach. Następnie przed Oleandrami z trybuny przyjmie Marszałek Śmigły - Rydz defiladę legionistów, po czym zwarte kolumny legionowe udadzą się pochodem przez miasto na Wawel, celem złożenia hołdu Komendantowi, defilując przed kryptą.

W krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów złoży Marszałek Śmigły - Rydz wieniec w imieniu Związku Legionistów, po czym składać będą wieńce poszczególne koła pułkowe. Po złożeniu hołdu na Wawelu, nastąpi przerwa południowa w uroczystościach, a o godz. 15-ej uczestnicy zjazdu zgromadzą się pod Oleandrami, skąd w formacjach pułkowych udadzą się marszem na kopiec Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.

Po powrocie do miasta uczestnicy zjazdu zwiedzą muzeum urn, składanych na kopcu, znajdujące się w ratuszu.

Tegoroczny zjazd ogólny legionistów zapowiada się bardzo licznie. W ciągu dnia wczorajszego przybyły do Krakowa liczne grupy uczestników zjazdu.

Frontem do Morza

Kucharski pokonany

W piątek wieczorem w trzecim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Sztokholmie Kucharski startował w biegu na 800 mtr. Tym razem Kucharskiemu nie udało się zająć pierwszego miejsca.

Zwycięstwo odniósł Amerykanin Bush w czasie 1:53,5 sek.

Drugim był Włoch Lanzi w czasie 1:53,8.

Kucharski zajął dopiero trzecie miejsce, uzyskując czas 1:54,1.

Czwartym był Niemiec Mertens 1:54,9 sek.

Skompromitowana w gazecie nauczycielka

popełniła samobójstwo, skacząc z okna 5-ego piętra

Jedno z wczorajszych pism warszawskich opisało romantyczną historię o jednym przemysłowcu łódzkim, który umieszczony był w szpitalu dla umysłowo chorych w Tworkach i zbiegł stamtąd. Przebywał on tam jako narkoman umieszczony przez żonę.

Przemysłowiec ów zbiegł z zakładu. Dowiedziała się o tym żona jego i postanowiła go odszukać. Wiedziała, gdzie mógł przebywać. Wczoraj przed dom Marszałkowska 62 w Warszawie zajechała karetka prywatnego pogotowia. Poszukiwano zbiegłego z Tworek przemysłowca, który ukrył się u swej przyjaciółki, zamieszkałej mianowicie w tym domu nauczycielki, Ireny Belki.

Znaleziono go tam i obie kobiety wszczęły pertraktacje. Do niczego nie doszło. Wreszcie pogotowie odjechało. Przemysłowiec zmylił czujność sanitariuszy i zbiegł. W południe ujęto go i zatrzymano.

Po przeczytaniu wyżej wymienionego opisu w gazecie nauczycielka Irena Belka wyskoczyła z 5-go piętra, zabijając się na miejscu.

Za mało jest kolejarzy

Personel kolejowy musi być powiększony

Organizacje zawodowe kolejarzy od wielu lat zwracają uwagę na nadmierne przeciążenie pracą personelu wszystkich działów kolejnictwa, w szczególności pracowników służby wykonawczej na linii, na brak rezerw wyszkolonego personelu, a w konsekwencji na niemożność zapewnienia pracownikom należytych wypoczynków po służbie i wykorzystania należnych im urlopów wypoczynkowych.

Miało to miejsce już wówczas, gdy ruch na kolei był słaby wskutek kryzysu gospodarczego. Powodem tego stanu rzeczy było zwalnianie pracowników i ograniczanie nowych przyjęć w celu uzyskania największych oszczędności w wydatkach osobowych.

Stałe zwiększanie się przewozów na PKP., postępujące od pewnego czasu, doprowadziło już obecnie do tego, iż przeciążenie pracą personelu służby ruchu, handlowej i trakcji staje się wprost katastrofalne, że warsztaty nie mogą podołać utrzymaniu taboru w należytym stanie, że jednym słowem brak personelu daje się odczuwać na każdym kroku. Zaradzić temu jest trudno ze względu na brak wyszkolonych pracowników, których w swoim czasie pozbyto się.

Obecnie czynny personel, przepracowany niepomiernie w tych warunkach, wyczerpuje się przedwcześnie fizycznie i nerwowo, co odbija się nader ujemnie na całokształcie służby.

Zjednoczenie Kolejowców Polskich podjęło z tych powodów akcję, wskazującą na konieczność jak najrychlejszego przystąpienia do uzupełnienia luk, powstałych wśród szeregów pracowniczych.

Zwyrodniały gajowy używa wolności

a nieszczęsna jego ofiara płacze nad podrzuconym dzieckiem

Policjant znalazł wczoraj w budce tramwajowej w Warszawie dziecko płaczące. Po drugiej stronie alei stała jakaś młoda kobieta i płakała również. Policjant domyślił się, że kobieta płacząca i dziecko muszą mieć z sobą jakiś związek i kobietę zatrzymał.

Wyjaśniło się, że była to Stanisława Sikora z Podgórza gm. Czersk. W roku przeszłym była ona na grzybach w lesie. Złapał ją gajowy i zniewolił. Wynikiem tego było dziecko. Z dziewczyny śmiano się we wsi i uciekła z dzieckiem do Warszawy.

Nie umiała sobie w życiu poradzić. Nie mogła znaleźć pracy ani schronienia. Wreszcie zostawiła dziecko w budce tramwajowej i poszła na drugą stronę ulicy z płaczem, obserwując co stanie się z dzieckiem, bo było jej dziecka żal. Policjant odprowadził ją do komisariatu.

Fala upałów zalała Francję

Francuzi uciekają z Paryża

PARYŻ. Przez Francję przechodzi trwająca zresztą już od kilku dni fala upałów. W Arcachon notowano 35 st. w cieniu w Pau 32 stopnie, w środkowej Francji około 31. W Paryżu termometr wskazuje od kilku dni prawie stale temperaturę 30 st. w cieniu.

Upały te spowodowały, że Paryż i tak zazwyczaj opustoszały w sierpniu jeszcze bardziej się wyludnił. Paryżanie korzystają z daleko idących udogodnień, jakie czynią koleje ostatnio dla turystów, i masowo opuszczają stolicę.

Odpływu ludności ze stolicy Francji nie zrównoważyła nawet potężna fala przybyszów ze wszystkich krajów, która dosłownie zalała od kilku tygodni stolicę Francji.

W kawiarniach, zwłaszcza na wielkich bulwarach słyszy się prawie, że wyłącznie język angielski, niemiecki, holenderski, a także często polski.

Życie polityczne stolicy prawie, że zupełnie zamarło. Prezydent Lebrun jest na wakacjach. Kuluary Izby Deputowanych i Senatu całkowicie opustoszały, a rząd jest zdekompletowany przez nieobecność kilku ministrów.

Pracuje tylko intensywnie min. skarbu Bonnet, który prowadzi dalej swe dzieło uzdrowienia finansów oraz biura M. S. Z., śledząc z całą uwagą zarówno obrady komitetu nieinterwencji, jak i wymianę opinii między Londynem i Rzymem.

Nieinterwencja na martwym punkcie

LONDYN. Piątkowe posiedzenie podkomitetu nieinterwencji, pod przewodnictwem lorda Plymoutha, trwało zaledwie godzinę i zakończone zostało dalszym odroczeniem szczegółowej dyskusji nad planem brytyjskim.

Aby jednak odroczenie to miało pewne podstawy i sztuczność sytuacji nie była zbyt rażąca, postanowiono, jak to zaznacza komunikat oficjalny, że „podczas gdy prowadzone będą badania dróg i środków, celem wyjścia z obecnych trudności, przewodniczący urzędu kontroli nieinterwencji, holenderski admirał van Duln i sekretarz tego urzędu Anglik Hammings sporządzą raport o działaniu systemu nadzoru i przygotują projekty, jak przywrócić i ulepszyć system kontroli na morzu i na lądzie".

Wakacje ministrów i dyplomatów

PARYŻ. „Intrensigeant" zwraca uwagę na fakt znamienny, że prawdopodobnie nie dzięki przypadkowemu zbiegowi okoliczności Szkocja stała się nagle miejscem wypoczynku wakacyjnego nie tylko prem. Chautemps i min. Edena, lecz także ambasadora Rzeszy von Ribbentropa, który udał się do szkockiej miejscowości wypoczynkowej Partshire.

Ostatnio pojawiły się nawet pogłoski o możliwości wyjazdu do Szkocji min. Ciano. Z tymi informacjami dziennik łączy również fakt wyjazdu ambasadora angielskiego w Rzymie Droomonda na kilkutygodniowe wakacje do Anglii.

Druga ofiara tajemniczej zbrodni

na wieży ratuszowej w Tarnowie

W dniu wczorajszym zmarł w szpitalu w Tarnowie Tomasz Bernas, sierżant miejskiej straży ogniowej, druga ofiara morderstwa na wieży ratuszowej w Tarnowie.

Zmarły nie odzyskał do końca przytomności.

W związku z tym napadem policja aresztowała w Tarnowie Ludwika Wzorka, który jednak że stanowczo zaprzecza, jakoby był zamieszany w tę sprawę. Aresztowany nie umie mimo to wykazać swego alibi i niejasno tłomaczy pochodzenie krwawych plam na swym ubraniu.

W Tarnowie krąży pogłoska, że podwójnego mordu na strażakach dokonano nie w celach rabunkowych, lecz na tle zemsty osobistej.

Pościg na system amerykański

Policjant na motocyklu gonił pijanego cyklistę

W dniu wczorajszym mieszkańcy Pragi byli świadkami oryginalnych wyścigów, jakie urządził pijany rowerzysta Czesław Korkowski (Królewska 12) z koleją modlińską. Rowerzysta w stanie nietrzeźwym jechał po szynach tuż przed parowozem, a na gwizdy maszynisty odpowiadał gwizdkiem policyjnym i wymachiwaniem rąk.

Zawody trwały kilkanaście minut i niewątpliwie maszynista pociągu nie dałby sobie rady z pijanym rowerzystą i byłby go przejechał, gdyby nie przechodzący policjant, który zastąpił Korkowskiemu drogę, chcąc go ściągnąć z linii kolejowej.

W tym momencie rowerzysta skręcił w bok i zaczął uciekać przed policjantem. Rozpoczął się znów drugi wyścig tym razem z mniejszymi szansami dla pijanego rowerzysty, ponieważ policjant zatrzymał przejeżdżającego motocyklistę i rozpoczął dalszy pościg już na motocyklu.

Korkowski zatrzymany został już poza granicami miasta. Został przeprowadzony do komisariatu policyjnego mimo stawianego oporu i osadzony w areszcie policyjnym.

W dniu wczorajszym w dwie godziny po wyścigu Korkowski stanął przed Sądem Starościńskim Starostwa Grodzkiego Prasko - Warszawskiego, Które skazało go na 2 dni bezwzględnego aresztu, stosując natychmiastowe wykonanie kary.

Hrabia na czele aferzystów

chciał sprzedać fałszywe akcje

PARYŻ. Policja paryska osadziła w areszcie niejakiego Alfreda Vincent, przemysłowca zamieszkałego w Turynie, Humberta Ferrarisa obywatela szwajcarskiego, przedsiębiorcę z San Remo, oraz wicehr. Jean Lancelin wicedyrektora prywatnego kantoru wymiany w Nicei.

Wymienieni zgłosili się ostatnio do jednego z banków paryskich z propozycją sprzedaży pakietu akcyj towarzystwa Kanału Suezkiego, przedstawiających wartość około miliona franków.

Jak stwierdzono, akcje te były fałszywe. Vincent oświadczył policji, że akcje te zakupił we Włoszech za 750 tysięcy lirów. Twierdzi on, że nie wiedział, iż akcje były fałszywe.

Ferraris towarzyszył mu w podróży do Francji w charakterze pośrednika i tłomacza. Akcje te próbowano już sprzedać w Nicei, ponieważ jednak na miejscu trudno było znaleźć na nie reflektanta, przeto obaj aferzyści udali się do Paryża w towarzystwie wicehrabiego Lancelin.

Walka z anarchistami w Barcelonie

Liczne aresztowania po zamachu

BARCELONA. W związku z dokonanym niedawno zamachem na jednego z wyższych urzędników sądowych, policja tutejsza aresztowała ubiegłej nocy około 50 anarchistów.

Oddziały policyjne zdołały poza tym zaskoczyć na nielegalnym zebraniu kilkudziesięciu członków partii trockistowskiej i anarchistycznych związków zawodowych.

Anarchiści zaczęli ostrzeliwać policję z rewolwerów. Ostatecznie jednak policji udało się obezwładnić i aresztować przeciwników.

Ubiegłej nocy na ulicach Barcelony rozrzucone zostały tysiące odezw, podpisanych przez zbiegłego ostatnio z więzienia w Walencji przewódcę anarchistycznego Andrea Nin, który wzywa ludność do obalenia „rządu, przekupionego przez Moskwę".

W Kartagenie i Alicante wszystkie dzienniki anarchistyczne zostały zawieszone. Większość ich współpracowników aresztowano.

Autobus wpadł pod pociąg

PARYŻ. Na nie strzeżonym przejeździe kolejowym w pobliżu Tuluzy przepełniony autobus wpadł pod pociąg. 14-tu pasażerów odniosło ciężkie rany.

18 wyroków śmierci

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Moskwy, iż kolegium wojskowe Sądu Najwyższego skazało w Piatigorsku na Kaukazie, 18-tu funkcjonariuszy kolejowych na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok został wykonany.

Wszyscy skazani byli oskarżeni o podpalanie budynków i łączność z organizacją trockistowską.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Anglia uzna podbój Abisynii

Pokojowa wymiana listów między Rzymem i Londynem

Sytuacja w Europie doznała pewnego odprężenia. Wystosowanie listu przez premiera Anglii do Mussoliniego napawa ludzi wielkimi nadziejami. Chwilowo jeszcze się nic nie stało, poza dokonaną wymianą listów.

Nie jest to zresztą pierwsza próba skruszenia lodów, które istnieją między tymi państwami od wojny abisyńskiej. Jednakże opinia obecnie jest znacznie czulsza i bardziej skłonna do wiary, że tym razem wszystko się uda.

PIERWSZE SKRZYPCE GRAJĄ WŁOCHY

Ma się wreszcie udać porozumienie między tymi mocarstwami, co mogłoby się znacznie przyczynić do ogólnego odprężenia w Europie. Włochy, jak wiadomo, mają duży wpływ na Niemcy, tym atutem od pewnego czasu szachują przecież Anglię i Francję, wzmocniły znacznie swoją pozycję na Morzu Śródziemnym, no i dyrygują gen. Franco.

Gdyby nie zdecydowane stanowisko Włoch, ich czynna pomoc, wojna domowa w Hiszpanii byłaby zakończona.

Przed włoską wyprawą abisyńską stosunki angielsko-włoskie były bardzo dobre. Wprawdzie obie strony patrzyły na siebie z pewną dozą nieufności, Włosi bardziej z zawiścią, ale to nie przeszkadzało na ogół we współpracy w Europie.

Abisynia rozbiła ją. Anglia było tym mocarstwem, które przewodziło na terenie Ligi Narodów przeciwko Włochom. Rzym po zwycięskiej wojnie był gotów, oczywiście, to wszystko zapomnieć, ale pod warunkiem uznania zaboru Abisynii. A tego właśnie Anglia od mówiła.

Włochom bardzo zależy na zbliżeniu do Anglii, gdyż w takiej sytuacji zyskują na znaczeniu, mogą zdobyć kredyty, rozbudować handel itp. Dlatego nic tak bardzo nie drażniło Włochów, jak odrzucenie przez Londyn ich oferty.

SOJUSZ Z NIEMCAMI

Mussolini jednak nie należy do tych mężów stanu, którzy z założonymi rękami czekają na rozwój wypadków. Stwierdziwszy jakie nastroje panują w Londynie, zaczął działać w przeciwnym kierunku. Doprowadził do bliskiego sojuszu z Niemcami, umocnił się nad Morzem Śródziemnym i bardzo silnie za angażował się w Hiszpanii.

Działa pewnie i stanowczo. Nie cofa się. Londyn czekał aż wreszcie doszedł do przekonania, że w imię pokoju europejskiego należy dogadać się z Mussolinim.

Premier Chamberlain nie obiecuje Włochom nic ponad oficjalne uznanie podboju Abisynii. Trzeba przyznać, że nie jest to wiele. Wzamian za to Anglia domaga się uregulowania spraw na Morzu Śródziemnym, uznania zasady, że każdy ma tam równe prawa, zaprzestania antyangielskiej propagandy na Bliskim Wschodzie oraz umożliwienia załatwienia sprawy hiszpańskiej.

Mussolini, pono, miał wykazać daleko idącą ustępliwość. Rokowania szczegółowe toczą się na drodze dyplomatycznej. Nie należy np. oczekiwać, że Włochy wycofają się z popierania gen. Franco, ale że pomoc tę ubiorą w bardziej strawną formę, że zapewnią Anglików, iż nie mają zamiaru usadowić się tam, a więc wycofają już teraz wojska z wysp Balearskich.

MONARCHIA W HISZPANII?

Nie bez związku z tymi rozmowami jest ustępliwość Anglii w kierunku gen. Franco. Zdaje się, że w najbliższym czasie należy się liczyć z uznaniem gen. Franco przez Anglię. Watykan uczynił to już w bieżącym tygodniu.

Na krok Anglii wpłynął zapewnie fakt, że Bilbao ze swoimi bogatymi złożami znalazło się w rękach powstańczych.

Znamiennym jest, że b. król Alfons ukazał się znowu na powierzchni i prowadzi rozmowy z arystokratami i politykami hiszpańskimi. Miałoby to wskazywać, że w wyniku wojny domowej wskrzeszoną ma być monarchia hiszpańska. Takiemu rozwiązaniu nie jest przeciwna Anglia, a to wiele znaczy.

Wstrząsy podziemne w kopalni

zasypały 7 górników

W piątek o godz. 19.45 na skutek wstrząsu podziemnego zawaliła się część chodnika na kopalni „Wujek" w Branowie pod Katowicami na poziomie 600 mtr.

Na zagrożonym odcinku pracowało 7-miu górników, z których 3-ch wydobyto z lekkimi obrażeniami około godz. 22-ej. Pozostałych 4-ch górników zdrowych i całych wydobyto spod zwałów węgla w sobotę o godz. 9-ej rano.

„Chłop polski nie pozwoli

aby w Polsce rządzić miały bomby i rewolwery"

Ukazał się pierwszy numer tygodnika „Wieś Polska" oficjalnego organu Obozu Zjednoczenia Narodowego. Obowiązki redaktora naczelnego tego pisma pełni — nieudzielający się dotychczas politycznie — znany pisarz i literat chłopski Antoni Zachemski.

Sprawy zasadnicze porusza artykuł redakcyjny. Czytamy tam np. iż reforma rolna jest rzeczą „konieczną, potrzebną i sprawiedliwą społecznie i musi być z całą stanowczością przeprowadzona".

Zabiera również głos „Wieś Polska" w sprawie zamachu na płk. Koca. W związku z tym czytamy, iż „chłop nie pozwoli, aby w Polsce rządzić miały bomby i rewolwery.. Nie pozwoli na to, gdyby nawet sam musiał użyć siły dla poparcia swego stanowiska".

W sprawach młodzieżowych wysuwa „Wieś Polska" hasło zjednoczenia wszystkich organizacyj młodzieżowych działających na wsi, wymieniając „Młodą Wieś", Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, „Wici" i Związek Młodzieży Ludowej. W artykule omawiającym sprawę kultury wsi, czytamy bardzo pochlebne zdania o Kruczkowskim, Młodożeńcu i Skuzie.

Cały pierwszy numer „Wsi Polskiej" zdaje się unikać polemiki z działającymi na wsi organizacjami i grupami ludowemi. Koło „Wsi Polskiej" grupować się mają również literaci chłopscy ze Szczawiejem i Wincentym Burkiem na czele. Poza tym współpracują w redakcji „Wsi Polskiej" pp. Rokicki i Skupień.

„Królowa Cyganów" nie żyje

Padła w walce z żandarmeria

CZERNIOWCE. Tutejsza prasa donosi, iż w pobliżu Pitesti, po ciężkiej walce zabita została przez żandarmerię, Ljuba Czerobowska, przezwana „królową Cyganów".

Dziewczyna ta, 21 lat licząca, słynęła z niezwykłej urody i okrucieństwa. Zorganizowana przez nią banda, porywała ułomne dzieci, które sprzedawano następnie żebrakom.

Z uwagi na masowe znikanie ułomnych dzieci, władze policyjne zarządziły obławę. Gdy otoczono namiot bandycki, Cyganka z wielką furią z nożem w ręku rzuciła się na żandarmów, którzy nie mogąc schwytać bandytki żywcem, zastrzelili ją. 20 członków szajki aresztowano.

Skauci kanadyjscy przybędą

z Holandii do Polski

Bezpośrednio z Jamboree w Holandii przybędzie do Warszawy delegacja skautowa z Kanady, w skład której wchodzą trzej instruktorzy skautowi. Skauci kanadyjscy przybywają z rewizytą za zeszłoroczną wizytę instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego, którzy podczas swego pobytu w Ameryce odwiedzili również Kanadę.

Z Warszawy goście wyruszą na objazd ważniejszych ośrodków harcerskich w całym kraju, by poznać całokształt oraz metody polskiej pracy harcerskiej.

Wystawa drogowo-szarwarkowa

W Wiśle na Śląsku otwarta zostanie w dniu 15 sierpnia rb. wystawa szarwarkowa. Wystawa umieszczona będzie w oddzielnym, specjalnie wybudowanym pawilonie i zaprezentuje dane z dziedziny budowy dróg ze szczególnym uwzględnieniem budowy dróg w regionach podgórskich i górskich.

Wystawa zademonstruje jednocześnie odpowiednie sposoby zużytkowania szarwarków, dzięki którym w wielu okolicach Polski powstały liczne drogi pierwszorzędnej jakości.

Jako naturalne modele wybudowane będą małe odcinki dróg w różnych stadiach budowy. Będzie to dla zwiedzających okazja poznania metody budowania dróg, by były one trwałe, a równocześnie tanie i przystosowane do miejscowych warunków.

Kupon porady prawnej

Wesoły kącik

Opowiadanie pana Pupkinda

O co ja się pokłóciłem z żoną? Posłuchaj:

Pan wiesz, że ja mam sklep z ceratami. Otóż od pięciu miesięcy siedzę w sklepie, patrzę na sufit, albo czytam w gazecie drobne ogłoszenia.

Pan się pyta dlaczego akurat drobne ogłoszenia? Bo najtańsze! A jak nic nie targuję, to czy ja mogę sobie pozwolić na coś droższego?

Poza tym nic nie robię, tylko zgrzytam zębami i się wściekam. Czy nie można zwariować?

Można, ale ja nie zwariowałem. Tylko zrobiłem się strasznie nerwowy.

I teraz, kiedy mi już zabrakło paznokci do gryzienia i prosiłem żonę, żeby mi pożyczyła swoich, żona się przelękła i poszła ze mną do doktora.

Doktór mnie zbadał i powiedział:

— Panu jest potrzebna jakaś rozrywka, ruch!

Ojej, to on miał rację! Mnie już od roku był potrzebny ruch w interesie!

Po powrocie do domu, żona wpadła na pomysł, żebym ja miał ruch i rozrywkę, to ona codziennie będzie przychodzić do sklepu, jako obca klientka i coś będzie kupować.

Nazajutrz, kiedy siedziałem w sklepie, ona przyszła.

— Chciałabym kupić coś — mówi, jakbyśmy się wcale nie znali.

Od razu zrobiło mi się wesoło. Od pięciu miesięcy nie słyszałem tego zdania.

— W tej chwileczce pani służę. Proszę bardzo, niech pani spocznie.

Zacząłem jej pokazywać towar. To jej się nie podoba, tamto się jej nie podoba.

Prawdziwa klientka!

Nareszcie wybrała i pyta się, ile kosztuje.

— Czterdzieści pięć złotych;

— Cooo? Za te pieniądze na Ceglanej dostanę dwie!

— Ale niech pani zobaczy ten gatunek, to jest żelazo!

Targowała się może godzinę, tak, że musiałem ustąpić za dwadzieścia pięć złotych.

— Ty cham! — krzyczy — idiota, kretyn! Sprzedajesz za dwadzieścia pięć złotych, ceratę, która nas samych kosztuje trzydzieści siedem.

— Co robić — mówię. — Towar ma leżeć? Wolę sprzedać ze stratą. A zresztą, co to ciebie obchodzi? Ty jesteś klientka. Co to za klientka, która krzyczy, że cena za niska?

— W tej chwili nie krzyczę jako klientka, ale jako żona głupiego kupca.

Wtedy ja się zdenerwowałem i trzask ją w pysk.

— Jak ty śmiesz, klientkę bijesz w twarz! Cham jesteś, idiota, a nie kupiec!

Na to ja jej mówię:

— Ja się teraz biję nie jako kupiec, tylko jako mąż głupiej klientki!

Od tego czasu ze sobą nie rozmawiamy i ruch w interesie znowu zamarł.

Napoleon Sądek

RADIO

WARSZAWA, 8 SIERPNIA

8.00 Sygnał czasu. 8.03 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi. 8.35 Transmisja ze Zjazdu Legionistów w Krakowie. 11.00 — 11.05 Przerwa. 11.05 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Wiedeńskiej. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 16.20 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Dwóch nieśmiałych". — komedia wodewil. 17.05 Uroczystości strzeleckie w stolicy — transmisja. 17.35 Rezerwa. 18.00 Pół czarnej przy mikrofonie. 20.00 Utwory Wieniawskiego. 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Wiolozija — czyli piąta pora roku" — Kukułka Wileńska. 21.40 Telefoniczny reportaż z trasy marszu szlakiem Kadrówki. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Recital fortepianowy. 22.50 Ostatnie wiadomości. 23.00—23.15 Reportaż ze Światowego Kongresu Esperantystów.

WARSZAWA II

15.00 Sonata. 16.00 Zespół salonowy. 16.58 — 17.00 Program na jutro. 17.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 — 1.00 Muzyka taneczna.

Koń spowodował pożar lasu

uderzywszy podkową o kamień

W Kanadzie pożary lasów są w ciągu lata zjawiskiem tak częstym, że prasa ogranicza się normalnie do podawania sumarycznych raportów, w których zaznacza, gdzie w danej chwili lasy płoną i ile akrów uległo zniszczeniu. Powodów normalnie nie podaje się.

Ostatnio jednak wszystkie pisma Kanady zamieściły wiadomość o pożarze, który spowodował koń, który uderzył podkową o kamień i wykrzesał iskrę. Od iskry zapaliła się sucha trawa i kilkaset akrów lasu poszło z dymem.

Ta wiadomość znalazła się na pierwszej stronie pism Kanady, a gdzieś w środku małymi literkami umieszczono notatkę, stwierdzającą, że od wiosny było w Kanadzie 350 pożarów lasów, których spłonęło 13.496 akrów.

Notatka zakończyła się zapowiedzią, że wobec suchego lata należy się liczyć z znacznie gorszymi pożarami w drugiej połowie sierpnia i we wrześniu.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z ... mniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy oplątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Klara, rozdrażniona odtrąceniem jej miłości przez hrabiego, usiłowała wciągnąć Hankę do spelunki szumowin. Udaremnili jej to bracia, co doprowadziło ją do tym większego rozdrażnienia.

Stało się zgodnie z planem obu Demskich.

Ów dzień zamachu na Hankę ciężko przeżył Tudziewicz. Został on poturbowany przez dwóch opryszków z polecenia swej żony. Tak zmaltretowany znalazł schronienie u właściciela sklepu na Bródnie, Ziąbka.

„Wybawca" Hanki, Tomasz Demski, którego Hanka zainteresowała od pierwszej chwili, oświadczył się o jej rękę.

— Jeśli pani nie może mi dać zaraz odpowiedzi, ja zaczekam... Rozumiem, że pani jest jeszcze osłabiona i wstrząśnięta. Nie mówmy o tym teraz... Proszę wybaczyć mi, że ośmieliłem się o tym mówić już teraz. Nie miałem siły zwlekać dłużej...

— To bardzo poważna sprawa małżeństwo — powiedziała Hanka. — Bardzo poważna. W takiej sprawie trzeba się radzić nie tylko własnego serca, choć to doradca najlepszy i najpewniejszy, najmniej omylny, ale i tych ludzi bliskich, do których mamy wielkie zaufanie.

— Zapewniam panią, że uczynię wszystko, by pani była szczęśliwa, by na niczym pani nie zbywało.

— Dostatek materialny nie decyduje o szczęściu. Tylu jest ludzi bogatych, a nieszczęśliwych!... Nie jestem wymagająca. Nie potrzebuję zbytków.

— Czy gwarancją dla pani nie będzie moje wielkie i szczere uczucie?

— Tak przecież mało pana znam!

— Będę dla pani zawsze takim, jakim jestem dziś: pełen troski o panią, szczerze jej oddany aż do poświęcenia!

— Tak się mówi pięknie póki człowiekowi się zdaje, że kocha bez pamięci. Potem miłość przygasa a z nią wszelkie piękne obietnice.

— Moje postanowienia i obietnice spełniam zawsze — powiedział twardo.

— Wierzę panu... Muszę jednak się zastanowić i poradzić. Mam swoją opiekunkę, staruszkę, babcię. O, nie zna ona wielu ludzi i świata, ale posiada instynkt kobiety, która była żoną i matką. Poza tym mam przecież dwóch ludzi, którzy są dla mnie usposobieni bardzo przyjaźnie: jednym jest pan Notylski, człowiek nieskazitelny, wyzbyty zupełnie egoizmu, który wbrew własnym interesom potrafi wskazać komuś drogę dobrą. Mam do niego wiele, wiele zaufania. Zdołałam go dobrze poznać i wiem, że na jego przyjaźni nie zawiodę się nigdy!

— A drugi?

— Drugi, to... hrabia Tudziewicz.

— Czyżby pan Tudziewicz żywił dla pani uczucia podobnie przyjazne jak pan Notylski, którego zresztą nie znam dobrze?

Mówiąc to, Tomasz patrzył w twarz Hanki ze zmarszczoną brwią. Nazwisko Tudziewicza, wymówione przez Hankę w takiej chwili, wydało mu się ukrytą drwiną, czy podstępem.

— Z pozoru mogłoby się wydawać — mówiła Hanka spokojnie, jak gdyby nie zauważywszy wyrazu twarzy Tomasza — że hrabia Tudziewicz inaczej jest do mnie ustosunkowany. Ale zapewniam pana, że to tylko pozory. Owszem, był czas, kiedy uważałam go nawet za swego narzeczonego. To jednak minęło. Nie jest nim i już nigdy nie będzie. Przekreślił nasze uczucia innym uczuciem czy wypełnieniem zobowiązań, powziętych wobec innej kobiety, pańskiej siostry, panie Tomaszu. Nie przestał być jednak człowiekiem niezwykle uczciwym i prawym. Na tych dwóch jego zaletach można budować przyjaźń. Innych ludzi nie znam. Muszę zwracać się po poradę tylko do tych, którzy mi są dobrze znani, którzy zechcą mi poradzić zgodnie z sumieniem, bez ukrytych myśli. I pan Notylski i hrabia Tudziewicz w takich wypadkach potrafią zapomnieć o sobie, a myśleć tylko o mnie w oderwaniu od własnych uczuć, jakie mogą żywić dla mnie.

— Pani to mówi poważnie? — spytał głuchym głosem Tomasz Demski.

— Najzupełniej. Czemu pan sądzi, że mówię niepoważnie? W takiej rozmowie nie umiem być niepoważną! Właśnie już porozumiałam się z panem Notylskim i mam nadzieję, że jeszcze dziś mnie odwiedzi. Porozmawiam z nim na ten temat. Chciałabym również zobaczyć się z hrabią Tudziewiczem. Niestety, nie wiem, co się z nim dzieje. Czy powrócił do domu?

Tomasz pokręcił głową, nie przestając bacznie obserwować Hanki, jakby nie dowierzał jej poważnemu głosowi, ani spojrzeniu, w którym nie zdołał uchwycić ani podstępu, ani drwiny.

— Nie wiem, co teraz porabia. Jego stosunki z moją siostrą okazały się opłakane w skutkach. Nie chcę go oskarżać gołosłownie, ale wydaje mi się, że ich pożycie nie było normalne. To zdaje się jest źródło choroby mojej siostry. Lekarze wyrażają poważne obawy o stan równowagi jej umysłu. Byłby to dla nas, jako jej braci, cios bardzo ciężki. Mam nadzieję, że specjaliści nasi w Ameryce, nie będą tak pesymistycznie zapatrywali się na jej zdrowie. Jest to tym smutniejsze, że jak podejrzewam, Klara jest w odmiennym stanie, a jej choroba może ujemnie wpłynąć na przebieg rozwoju dziecka i zaciążyć na jego przyszłości.

— Będzie miała dziecko?! — szepnęła Hanka.

— Z całą pewnością — powiedział Tomasz poważnie. — Są objawy, które o tym świadczą.

— Zatem należy życzyć szczęścia pańskiej siostrze — powiedziała Hanka chłodno.

— Czy mogę prędko spodziewać się odpowiedzi pani na moją propozycję?

— Nie będę zwlekała... Domyślam się, że pragnie ją pan usłyszeć możliwie prędko. Niech pan jednak weźmie pod uwagę bardzo krótki okres naszej znajomości.

— Będę oczekiwał pani decyzji z wielką niecierpliwością.

— Czy nie sądzi pan, że pana oświadczyny nie mogą wpłynąć źle na pańskie stosunki rodzinne?

— Ma pani na myśli moją siostrę i jej męża, a dawnego narzeczonego pani?

— I to również!

— Nie będziemy mieszkali razem. Moim marzeniem jest zamieszkać gdzieś na Południu. Czy nie odpowiadałaby pani jakaś cudowna wyspa południowa?... Będziemy dosyć bogaci, by nie martwić się o pieniądze do końca naszego życia. Nie będzie nas zatem nic łączyło z hrabią i jego żoną. Nie będziemy wchodzili sobie nigdy w drogę.

— A pański brat?

— Cóż może mieć brat przeciwko temu?

— Czy pan nie wie, że on również mówił mi o swojej miłości? Czy, dowiedziawszy się o pańskich oświadczynach, nie będzie żywił do pana złości? Przyznam się szczerze, że charakter pana Alfreda, bardzo wybuchowy, niepokoi mnie nieco.

— Może pani być zupełnie spokojna. Ważniejsze jest dla mnie tylko to, co pani odpowiedziała na jego oświadczyny.

— Na razie nic. Nie jestem zakochana w panu Alfredzie. Żywię dla niego pewną sympatię, jaką może żywić kobieta dla mężczyzny mocnego, pełnego temperamentu, zapewne bardzo silnego fizycznie i odważnego. Ale to jest sympatia, oparta wyłącznie na zaletach zewnętrznych, nie mająca zatem charakteru trwałego.

— Czy nie widzi pani we mnie zalet podobnych?

— Domaga się pan komplementów?! — roześmiała się Hanka.

— Tylko sądu!

— Tak mało pana znam! Wydaje mi się pan bardziej uczuciowy i wrażliwy niż pan Alfred. A muszę powiedzieć, że ta cecha nie jest dla mnie bez znaczenia. Czułabym się okropnie przy boku człowieka, który by nie wykonywał pewnej dozy wrażliwości.

— Zapewniam panią, że uchodzę za człowieka bardzo wrażliwego — uśmiechnął się Tomasz. — I to, co pani mówi, budzi we mnie nadzieję, że odpowiedź pani nie będzie odmowna, że nie jest taką przynajmniej w tej chwili, pod pierwszym impulsem. To już wiele dla mnie znaczy!

Dalszy ciąg jutro.

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

Część I. Kadra. Kampania Kijowska

STRESZCZENIE

Autor pamiętników wysłany został, jako łącznik, do dowództwa pułku, które stało w Kuźmiczach. Poza szwoleżerami w tej osadzie kościelnej kwaterował 1 DAK, zaś ostre pogotowie trzymała kompania 22 pułku piechoty.

Nad ranem rozległy się strzały. To bolszewicy niespodziewanie zaatakowali Kuźmicze. Główne natarcie skierowane zostało na kwaterę dowództwa, w której znajdował się Orlicz - Dreszer. Oficerowie z okien strzelali do nacierających bolszewików.

8.

Nieprzyjaciel, poznawszy po zawieszonym proporczyku pułkowym, że ma przed sobą kwaterę dowództwa, ze szczególną natarczywością rzucił się do ataku. Rażeni jednak celnymi strzałami oficerów i znajdujących się tam żołnierzy i ordynansów, bolszewicy nie zdołali wtargnąć do środka.

Co chwila ukazywała się w oknie wyniosła postać Orlicza, który z zimnym spokojem na twarzy strzelał z rewolweru do napastników, śledząc zarazem przebieg walki.

Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, szwoleżerowie poczęli się grupować i wypierać bolszewików ze wsi.

Odwróciła się karta. Bolszewicy, napotkawszy z naszej strony na zacięty opór, przy tym rozbici na poszczególne grupy bez wzajemnej łączności i widząc przed sobą rozgorzałe twarze nacierających szwoleżerów, rzucili się do ucieczki.

Odwrót okazał się dla nich sromotny. Otaczające wioskę bagna stały teraz na przeszkodzie uciekającym. Nie wszyscy mogli przedostać się bezpiecznymi ścieżkami do pobliskiego lasu. Wielu z pośpiechu i strachu brnęło i grzęzło w błotach, lub padało jak kaczki na jesieni od naszych kul.

Nie wyobrażałem sobie, że tak wygląda wojna. Pierwsze strzały speszyły mię trochę. Każdy gwizd kuli denerwował mię do tego stopnia, że mimo woli chowałem głowę w ramiona, lecz po tym wrzawa i zgiełk bitewny, widok nieprzyjaciela obudził we mnie jakąś zawziętość, chęć zemsty i kiedy rzuciłem się z towarzyszami w wir walki, prawie że straciłem świadomość, instynkt samozachowawczy; byłem po prostu oszołomiony, jak gdyby pijany.

Nazajutrz z rana dołączyłem się do szwadronu kwaterującego w Skorodnie.

Skorodne, mała mieścina, położona przy trakcie owruckim, miała nam służyć za bazę operacyjną, skąd mieliśmy patrolować okolicę i robić wypady na nieprzyjaciela.

Miejscowa ludność niezbyt rada była z naszego przybycia, jak również i z kwatery wiele pozostawiały do życzenia.

Tego samego dnia, a było to akurat w Wielką Sobotę, około południa wyruszyliśmy dwoma plutonami z por. Lendzińskim i Olszewskim na patrol w stronę Owrucza.

Jechaliśmy traktem owruckim a przed nami w pewnym oddaleniu posuwała się szpica ze szwol. Szumskim. Po obu stronach traktu las gęsty, podszyty zaroślami, poprzerywany gdzie niegdzie pasmami bagien i parowów.

Ujechaliśmy parę kilometrów, cały czas zachowując ostrożność i ciszę. Zdawało mi się, że lada chwila natkniemy się na nieprzyjaciela. Oczekiwanie na ukrytego gdzieś wroga działało na mnie denerwująco.

Wytężałem wzrok na wszystkie strony, czy nie dojrzę gdzie ukrytego w gęstwinie leśnej nieprzyjaciela. Naraz huknęło kilka strzałów, rozlegając się, jak grom, wśród ciszy leśnej.

Świsnęły przeciągle kule, uderzając z trzaskiem o pnie drzew. Nadjechała galopem szpica, komunikując dowódcy o nieprzyjacielu. Pada komenda:

— Z koni do ognia!!

Zeskoczyliśmy z koni, zostawiając koniowodów, potem rozsypani gęstą tyralierą, ruszyliśmy przez las naprzód.

Bolszewicka placówka, rozłożona nad przerzynającym trakt strumieniem, ostrzeliwała się bez przerwy. Pod osłoną zarośli podsunęliśmy się blisko, bijąc salwami do nieprzyjaciela.

Bolszewicy po parominutowej strzelaninie cofnęli się pośpiesznie, zostawiając karabin maszynowy, wóz i jednego rannego. Wróciliśmy na kwatery w różowych humorach, zadowoleni z pierwszego sukcesu i zdobyczy.

W okolicy Skorodna spotykaliśmy drobne oddziały partyzantów ukraińskich, którzy walczyli również z bolszewikami.

Niezadowoleni z bolszewizmu Ukraińcy pod wodzą atamana Petlury usiłowali przy naszej pomocy odzyskać niepodległość.

Partyzanci, zwani przez nas powstańcami, byli to ludzie przeważnie miejscowi, znający dokładnie teren, to też byli dla nas nieocenionymi przewodnikami i wywiadowcami.

Uzbrojeni w rosyjskie karabiny, byli ubrani w takież szynele i czapki,lub wprost po cywilnemu, tak że trudno było ich odróżnić od bolszewików. Z tego powodu wiele często zdarzały się nieporozumienia.

Bywało czasem, że powstańców braliśmy za bolszewików, lub — co gorsza — odwrotnie.

Zbliżał się wieczór, wszyscy żołnierze w najlepsze używali wywczasów na kwaterach, gdy wtem trąbka zagrała na alarm.

Rzuciliśmy się czym prędzej do siodłania koni i w przeciągu kilku minut stanęliśmy w pełnym rynsztunku na zbiórce.

Sądziłem, że nieprzyjaciel znienacka podsunął się pod nasze stanowiska, jednak trwająca cisza i spokojne zachowanie się oficerów nie potwierdzało mego mniemania. Lecz niedługo padł rozkaz wsiadania i ruszyliśmy naprzód.

Już było ciemno, kiedy dotarliśmy do sąsiedniej wioski, gdzie oczekiwała nas piechota i oddział powstańców.

(Dalszy ciąg jutro)

Walka o wolność nieba

Przed wiekami stoczono zwycięski bój o wolność mórz

Przez tysiące lat walczyły narody o morze. Już bowiem wcześnie stwierdzono, że woda bardziej łączy, aniżeli dzieli kraje.

Flota morska była i pozostała zresztą instrumentem, wiodącym do potęgi danego kraju. Narody morskie, były tymi, które w przeciągu krótkiego czasu mimo szczupłości kraju macierzystego, podporządkowały sobie wielkie połacie ziemi.

Własne morze

W miarę układania się stosunków międzynarodowych wzrastała chęć uregulowania sytuacji na morzach. Należy bowiem pamiętać, że państwa uważały morze, nad którym leżało dane państwo, za swoją własność. Jeśli więc chciały, mogły odmówić flocie innego państwa prawa pływania na tym morzu względnie jego części.

Wydawano zakazy zawijania do poszczególnych portów i t. p. To oczywiście bardzo utrudniało stosunki handlowe. Uderzało w pierwszym rzędzie w te państwa, które posiadały dobrze rozwiniętą flotę i czerpały środki do życia niemal wyłącznie z handlu morskiego.

Wdrożono więc kroki celem uregulowania praw państwowych na morzu. Walczono z zaciekłością o każde nowe ustępstwo. Po wiekowych targach doszło wreszcie do obecnego stanu, to znaczy do wolności mórz. Prawo żeglugi na morzach posiadają wszystkie państwa, władza państw rozciąga się jedynie nad wodami terytorialnymi, to znaczy nad pewną ilością kilometrów nad brzegami państw.

Przełamany monopol okrętów

Statki były dotychczas jedynymi środkami, przy pomocy których np. kraje macierzyste utrzymywały łączność ze swoimi posiadłościami kolonialnymi. Dziś monopol okrętów został przełamany. Ba, znacznie więcej, w szeregu okoliczności samolot jest znacznie dogodniejszy właśnie ze względu na swoją szybkość.

Wielkie mocarstwa stanęły do wyścigu o zdobywanie przestworzy. I teraz powtarza się rozdział z historii walki o wolność mórz.

W interesie wielkich państw, posiadających posiadłości zamorskie, kolonie, względnie szeroki zasięg interesów gospodarczych i politycznych, leży uznanie zasady pełnej swobody przestworzy. Posiadają dostateczne kapitały, by rozbudować swoje lotnictwo komunikacyjne i przy jego pomocy utrwalać swoje stanowisko w rodzinie narodów.

Małe państwa zajęły wręcz krańcowe stanowisko. Uważają przestworze za swoją własność i z zasady odmawiają prawa przelotu obcym statkom powietrznym. Dzięki temu linie lotnicze nie zawsze są bezpośrednie i najkrótsze. Samoloty zmuszone są do omijania niektórych „niegościnnych" państw. Podraża to z jednej strony koszta eksploatacji, z drugiej przedłuża czas lotu.

Różnopaństwowe szlaki komunikacji powietrznej

Wystarczy dziś spojrzeć na międzynarodowy rozkład lotów, by stwierdzić, że świat został podzielony na różnopaństwowe szlaki komunikacji powietrznej. Zasięg komunikacji powietrznej mówi nam bardzo wiele. Jest ilustracją siły i wpływów danego państwa, wskazuje nam na jego zainteresowanie.

I tak np. największą sieć samolotową posiadają Stany Zjednoczone. Amerykańskie linie lotnicze obsługują więc prawie wyłącznie własne państwo oraz inne państwa amerykańskie. Na kontynent europejski względnie azjatycki nie sięgają.

Dopiero w ostatnich czasach mówi się o możliwości wprowadzenia stałej komunikacji między Ameryką i Anglią.

Angielskie linie rozbudowane są w ten sposób, że stanowią pomost między metropolią a posiadłościami kolonialnymi i zamorskimi. Na straży wielkości imperium brytyjskiego czuwają kolosy powietrzne.

Bardzo duży zasięg również w znacznej mierze i pozaeuropejski posiadają Francja i Holandia, natomiast Niemcy przecięli swoją siecią w pierwszym rzędzie Europę oraz przy pomocy sterowców pierwsi wprowadzili komunikację stałą z Ameryką Północną i Południową.

Sowieckie lotnictwo ograniczyło się dotychczas do własnego terytorium, natomiast Włochy, szczególnie w ostatnich latach, znacznie zwiększyły swój zasięg.

Rozwój polskich szlaków powietrznych

Również Polska przez szereg lat miała skromną linię lotniczą. Dopiero w ostatnich latach ruszyliśmy z miejsca, opanowując coraz to nowe szlaki powietrzne. Obecnie mamy bezpośrednią linię z Finlandii do Palestyny. Łączymy Północ z Bliskim Wschodem poprzez Bałkany.

Brak nam natomiast połączeń z Zachodem. Linia nasza w tym kierunku kończy się w Berlinie. W imię naszego rozwoju konieczna jest dalsza rozbudowa szlaków powietrznych.

Nie powinno zabraknąć naszych aparatów ani w Paryżu, ani w Londynie. Jesteśmy związani serdecznymi węzłami z Włochami i Węgrami i dalej z Turcją a nie utrzymujemy odnośnych linij komunikacyjnych. Wysiłek naszych władz winien więc być skierowany w tym kierunku.

W miarę rozwoju naszych stosunków z Bliskim Wschodem należy rozbudowywać połączenia lotnicze. Aparat z Palestyny może jeszcze latać np. do Egiptu, Syrii, Persji i Iraku. Ustalenie tych kilku nowych linij względnie dalsza rozbudowa istniejących winno być nakazem dnia dla władz naszej komunikacji lotniczej.

B. H.

Kalendarz dnia

8 SIERPIEŃ

NIEDZIELA.
12 po Ziel. Św. 32 Ewang. O miłosiernym Samaryt. Emila, Cyriaka m.
Słowiański: Niezamysła.
Słońca wsch. 4,6, zach. 19.16.
Księżyca wsch. 6.38 zach. 19.30.

HISTORIA PODAJE:

1621 Początek pierwszej wojny chocimskiej.
1836 Gen. Kruk zwycięża Moskali pod Życzynem w powst. styczniowym.
1780 Zmarł patriota Tadeusz Rejtan.
1919 Wojska polskie zdobywają Mińsk

PRZYSŁOWIA:

Gdy z początku sierpnia
Spieka wszędzie,
Tedy długa zima będzie.

KTO NIE WIE, ŻE:

Ziemia według obliczeń geologów liczy pięć milionów lat.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Szczęście Rotszylda. Do znanego bankiera i milionera Rotszylda przyszedł pewnego razu petent i prosił o zapomogę w wysokości 5.000 guldenów.

— Takiej sumy nie mogę dać panu jest dla mnie bowiem za wielką. Mogę natomiast dawać panu rokrocznie, jak długo będę żył, po 200 guldenów.

— No i co ja będę miał z tego? Przy pańskim szczęściu do interesów może pan jutro umrzeć.

Na małej wokandzie...

Kłopoty pryncypała

czyli: „Beztroski pan Michał"

(A. E.) Bardzo oryginalne stosunki panują pomiędzy właścicielem przedsiębiorstwa handlowego, Stanisławem R., a jego pracownikiem, Michałem W. Mianowicie pan Michał, pracując w składzie, przylegającym do biura, gwiżdże i hałasuje tak niemożliwie, że szef dzień w dzień ma ból głowy.

Pewnego razu pan Michał przyszedł do pracy nieco zawiany.

— Co to za moda — zirytował się szef — żeby się z samego rana urzynać?.

— Bardzo przepraszam pana szefa, ale to u mnie tak od maleńkości. Mama mnie za młodu odumarła i na flaszce chowany jestem. Tera więc żadnem sposobem od flaszki odwyknąć nie mogie, ale to frajer! Dla mnie spirytus, to jak dla drugiego woda.

Pan Michał znikł w składzie, ale nie na długo. Po chwili znowu wysunął głowę przez drzwi i zapytał:

— Możeby pan szef golnął ze mną z kielonek?

Pryncypał ukrył twarz w dłoniach.

— Idź pan do diabła, panie Michale! I rzuć pan tę butelkę, mówię panu, bo to się źle skończy.

— Już się robi, panie szefie. Zara rzucę, tylko wypiję do reszty.

Za ścianą rozległo się charakterystyczne bulgotanie, po czym odgłos przesuwanych skrzyń zdradził, że pan Michał zabrał się do roboty. Następnie rozległa się nieczystym basem śpiewana piosenka, urwała się jednak i beztroski głos pana Michała obwieścił:

— Porcelanka się stłukła na drobny mak.

Zrozpaczony kupiec chwycił księgę buchalteryjną i trzasnął nią o biurko.

— Co się rozrabia? — zawołał wtedy pan Michał, wlatując do biura.

— Nic takiego — burknął szef. — Książka spadła.

Pan Michał kręcił zdumiony głową.

— Myślałem, że to pana szefa szlag trafił.

Oświadczenie powyższe tak podziałało na pana Stanisława, że go istotnie omal szlag nie trafił. Zdenerwował się mocno i podał pana Michała do sądu o obraze.

Sąd skazał nieznośnego pracownika na 3 dni aresztu.

Szalone upały w Hiszpanii

tamują walki bratobójcze

SALAMANKA. Komunikat oficjalny głównej kwatery wojsk powstańczych donosi, że oddziały powstańcze zajęły wczoraj na froncie aragońskim na odcinku Albarracin miejscowość Sierra dela Cruz. Przeciwnik pozostawił na polu walki setki zabitych.

W wyniku walki powietrznej w okolicach Torrelaveya powstańcze eskadry lotnicze strąciły 12 myśliwskich samolotów rządowych.

BILBAO. Wczorajszy wieczorowy komunikat radiowy podaje, że na froncie madryckim odbywała się w ciągu dnia jedynie słaba wymiana strzałów. Akcję wojskową utrudniają szalone upały, dochodzące do 43 stopni w cieniu.

Na froncie Teruel powstańcy posuwają się stale naprzód. Straże przednie dotarły wczoraj do miejscowości Bezas.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Gehenna wiecznie swatanej

P. POLA W. z D. skarży nam się:

„Mam zaledwie 21 rok życia, a już przechodzę smutne niedole. Od dzieciństwa wychowano mnie w zbytku i bagactwie.

Moja matka pragnęła, bym wyszła bogato za mąż. Moim marzeniem było odwrotnie — wyjść za mąż dopiero, gdy będę starsza.

To też ilekroć matka widzi mnie w towarzystwie męskim, gdera, że nie wychodzę za mąż, za którego z moich znajomych. Ja zaś uważam, że powinnam wyjść za mąż dopiero, gdy się znajdzie ktoś całkowicie odpowiedni pod każdym względem. Dlatego też prześladowania matki męczą mnie okropnie.

Dawniej, gdy urządzaliśmy wieczorki, na każdym z nich matka kojarzyła mnie z kimś. Było to dla mnie najokropniejszą udręką. Choć starałam się maskować, widziano na ogół moją niedolę.

Nie przyznawałam się do niczego. Bywałam zawsze grzeczna i gościnna. Również, gdy obecnie chadzamy na jakiś bal, ogromnie męczą mnie uwagi i komenderowania matki, choć muszę być posłuszna.

Gdy ojciec ujmuje się za mną, zostaje obsypany wyzwiskami. Często prosi matkę, by się nie unosiła i nie łudziła mężczyzn dużym posagiem, bo ostatnio tak wpadł przy interesach, że nie będzie mógł mi go dać, lecz matka nie zważa na to i tym bardziej wypycha mnie z domu.

Gdy ujmuję się za ojcem, który nie raz aż płacze nad swym losem, spada na mnie grad przekleństw. Sceny te dzieją się od rana do nocy.

Starałam się kilkakrotnie uciec z domu, lecz kończyło się to zawsze przymusowym powrotem. Co mam czynić, bo jestem u kresu rozpaczy?

Myślę, że Pani ma słuszność, nie śpiesząc sie z nieopatrznym zamążpójściem. Wydaje mi się, że powinna Pani postarać się o jaką pracę. To da Pani nieodzowną samodzielność do chwili, gdy znajdzie się ktoś odpowiedni do małżeństwa.

P. Ryszardowi B.

Powinien Pan owej pannie uprzytomnić wszystkie niepomyślne okoliczności, utrudniające Wasz ślub. Jeżeli wszakże mimo wszystko będzie trwała przy swoim, a Pan także ją kocha, nie widzę powodu do dłuższego wahania.

P. Dziunek z Karmelickiej zakochał się w sprzedawczyni wody sodowej na rynku krakowskim i nie wie, jak jej to powiedzieć. Chadza codziennie do niej, pije wodę i ani rusz...

Niech Pan nie nabiera wody do ust, jak się to mówi, lecz wyraźnie wyzna swe uczucia ukochanej. Jeżeli zaś Pan nie ma odwagi tego uczynić ustnie, to proszę dokonać tegoż — piśmiennie.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

W toku rozmowy Sawicki przekonał się ostatecznie, że ma do czynienia z Jadwigą Izdebską. Wyznał jej swą miłość, zapewnił, że jej nie zdradzi. Jadzia przyznała się, że nazywa się Izdebska. Sawicki zapytał niespokojnie, czy ma męża.

— Tak — odrzekła Jadzia.

W oczach Jadzi ukazały się łzy.

— A więc porzucił panią mąż?

— Nie, nie porzucił.

— A czy jest w Warszawie?

— Nie, nie ma go, jest bardzo daleko stąd.

— Na Syberii?

— Tak...

— A dziecko, które pani urodziła w więzieniu?

— To jego dziecko.

— A więc ma pani nadzieję, że się jeszcze pani spotka kiedyś ze swoim mężem? — pyta dalej Sawicki.

— Sam pan powiedział przed tym, że życie płata człowiekowi różne niespodzianki... Skazali go na dożywotnią katorgę, kto wie, może już nie żyje...

Jadzia westchnęła. Przypomniała sobie nagle śmierć brata. Już o nim zdążyła na kilka chwil zapomnieć, już myślała o swym dziecku, o Tadeuszu... Już się śmiała! Boże, jakżeż prawa życia są nieubłagane!

Sawicki zamilkł. Ostatnie słowa Jadzi napełniły go nadzieją. Jeśli jej mąż umarł — wtedy ta kobieta już od niego nie odejdzie.

Sama nie da sobie rady w życiu. Każdy krok jej związany jest z niebezpieczeństwem.

Snuł już z miejsca plany: wywiezie ją wraz z dzieckiem gdzieś pod Warszawę. Tu wydostanie dla niej paszport. Założy tam filię swego interesu i pod pretekstem, że ma tam wciąż coś do załatwienia będzie do niej przyjeżdżać.

Po tym, po tym... Może rozejdzie się zupełnie ze swą żoną. Przecież kocha właśnie tę dziewczynę. Czemu ma nadal pozostawać z kobietą, która jest dlań zupełnie obojętna?

— Czy wie pani mąż o tym, co się z panią stało? — zapytał Sawicki.

— Nic nie wiemy o sobie... Okrucieństwo władzy Moskali oddzieliło nas od siebie...

— A co zamierza pani teraz uczynić?

— Jeszcze nie wiem... Chciałabym wyjechać za granicę... Ale, przecież nie zostawię tu dziecka na pastwę losu.

— Uczynię dla pani wszystko — mówił drżącym głosem Sawicki. — Chce pani uciec za granicę, bo obawia się pani policji?...

— Tak...

— Urządzę panią tutaj, w małym miasteczku... Postaram się o to, by jak najprędzej wydostać dziecko z przytułku... Ale niech pani pamięta o jednym: kocham panią bardzo, bardzo kocham...

Ujął jej rękę i pokrył ją pocałunkami.

— Ale pamiętam również, że pan ma żonę i troje dzieci.

— Przecież nikt mnie do tego nie zmusi, bym żył z kobietą, której nigdy nie kochałem... Przed tym nigdy na ten temat nie myślałem... Sądziłem, że tak powinno być: zresztą, nie tylko ja nie kocham swej żony. W mojej sferze prawie nikt nie kocha swej żony. Jest to u nas zupełnie przyjęte... Przychodzi się do domu, przynosi się pieniądze, ma się ze swą żoną dzieci i człowiek jest wtedy spokojny... Ale szczęście, szczęście, to zupełnie co innego. Szczęście jest tylko tam, gdzie jest miłość...

— Nie zdobędzie pan jednak szczęścia kosztem łez i cierpień pańskiej żony, która jest matką pańskich dzieci...

Głos Sawickiego zadrżał, zaczął prędko mówić:

— Niech mnie pani zechce zrozumieć. Z początku, gdym panią poznał, pragnąłem tylko panią posiąść. Ale teraz czuję, że tęsknię za panią, że serce moje jest z panią związane, że tylko pani może dać mi pełnię szczęścia.

Jadzia wyrwała swą dłoń z jego ręki i powiedziała:

— Dosyć, niech mnie pan puści. Nie chcę być przyczyną niczyich łez i cierpień. Nie pozostanę tu dłużej ani chwili...

— Czemu pani chce odejść. Przecież wpadnie pani w ręce policji!

— Wolę wpaść w ręce policji, aniżeli łamać życie kobiecie oraz jej dzieciom... Proszę, niech mi pan pozwoli zaraz odejść... Zapomni pan o mnie...

— Nie, nie odejdzie pani stąd — ujął silnie jej ramię. — Nie chce pani być przyczyną cierpień matki trojga dzieci, ale czy chce pani, by przez nią cierpiał i oszalały ojciec trojga dzieci?

— Nie oszaleje pan, uspokoi się pan i szybko o mnie zapomni — usiłuje Jadzia go uspokoić, spoglądając na jego rozpłomienione oczy i twarz. — Tak prędko pan się zakochał, mężczyźni potrafią również i prędko odkochać się...

— Nie, nie zapomnę nigdy o pani, nie mogę o pani zapomnieć, jest pani pierwszą kobietą, która zdołała w mym sercu wywołać tyle uczucia...

Sawicki drżał ze wzruszenia, a ta scena była dla Jadzi nader przykra. Psiakrew — pomyślała — jak się taki przyczepi, to jak smoła! Ach, jak ci mężczyźni są natrętni. A Sawicki znów mówił:

— Złamie pani na zawsze moje życie. Porzucę tak czy inaczej moją żonę i będę panią szukał aż na krańcu świata...

— Przesada, przesada...

Westchnął ciężko i dodał:

— Niech mi pani pozwoli opowiedzieć wydarzenie z życia mego kolegi. Razu pewnego siedział u swego fryzjera na fotelu, miał już namydloną twarz i spoglądał w lustro. Nagle weszła jakaś kobieta z ośmioletnim chłopczykiem. Prosiła fryzjera, by ostrzygł włosy chłopczyka, sama usiadła i czekała. Mój znajomy przyglądał się twarzy tej kobiety w lustrze: opowiadał mi, że była to wysoka, przystojna kobieta, o twarzy Madonny. Jak gdyby twarz ta była owiana jakąś świętością! Fryzjer ostrzygł dziecko, matka ujęła go za rączkę i wyszła. Było to rok temu — to wszystko trwało tylko dziesięć minut. Proszę pani, kolega mój do tego czasu ani na chwilę tej niewiasty nie zapomniał.

— I widuje się z nią?

— Właśnie, że nie widuje jej. Nie wie, gdzie ona jest. Tęskni za nią, szuka jej, ale nigdzie więcej jej nie spotkał, ani adresu jej nie może zdobyć, bo u tego fryzjera była wówczas przypadkowo. Śmiałem się z niego — ale teraz rozumiem go zupełnie. Zupełnie rozumiem go teraz!

Jadzia słuchała z przykrością wyznań miłosnych swego opiekuna. Przecież ten sam mężczyzna tak brutalnie ją poprzednim razem napastował, a teraz złagodniał jak baranek.

Widać naprawdę zakochał się w niej, albo przewróciło mu się we łbie. Jeszcze wczoraj był tu syty, nalany, filister, a teraz wygląda jak zakochany Romeo...

Jak chłopczyk oświadcza się jej w miłości ten mężczyzna czterdziestoletni, ojciec trojga dzieci...

Nie, ma już tego dość. Nie chce wplątać się w nową awanturę. Pójdzie sobie, ucieknie. Ale dokąd? Nie ma przy sobie ani grosza, nie wie dokąd wolno jej pójść...

Nie zważając jednak na nic, nie wolno jej tu dłużej pozostać.

Ale siłą odejść stąd nie może. Doprowadzić to może tylko do tragicznego rozwiązania, może to uczynić tylko po cichu, wykraść się stąd.

— Dobrze, zostanę — powiedziała dla spokoju. — Ale niech pan pamięta o tym drugim warunku, jaki panu postawiłam...

— Ale jakże mogę zapomnieć o tym, że pani jest kobietą? — zawołał.

— Jeśli chce pan, bym tu została na noc, musi pan o tym zapomnieć, w przeciwnym bowiem razie muszę stąd odejść.

— Ten warunek jest naprawdę straszny — całował teraz jej ręce. — To tak samo, jak gdyby pani żądała ode mnie, bym zapomniał o tym, że jestem mężczyzną. A jednak postaram się panować nad soba, by pani nie odeszła stąd, by panią nie zrażać do siebie...

— W takim razie musi pan przeznaczyć jeden ze swych pokojów z prawem zamykania się na klucz...

— Powiedziałem już pani, że godzę się na wszystko, pod warunkiem, że pani stąd nie odejdzie. Zresztą, jeśli pani odejdzie, gotów jestem popełnić największe szaleństwo...

— Zostaję... Tymczasem...

— Tymczasem. Nie, nie godzę się na to...

— Przecież tu mieszka pańska żona i dzieci! Niech pan nie zapomina, że one mogą tu wrócić, że mogą mnie zastać...

— Aha, jeśli tak, to zgadzam się... Ale do czasu póki nie załatwimy dla pani innego mieszkania zostanie pani u mnie?

— Oczywiście... — odrzekła cicho.

Sawicki zadzwonił po obiedzie do fabryki, zawiadamiając, że więcej nie przyjdzie. Pozostał już do wieczora z Jadzią: z restauracji przynieśli kolację, Jadzia posiliła się, wykąpała i poszła spać.

Zamknęła się na klucz w pokoju i położyła się spać z postanowieniem nie usnąć, tylko uciec z mieszkania.

Ale przeżycia tego dnia były tak silne, że wnet usnęła.

W nocy obudziła się nagle, wypoczęta. Postanowiła cichaczem uciec z mieszkania.

(Dalszy ciąg jutro).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„W hotelu chicagowskim"



Jutro: „BILL ZDEJMUJE MASKĘ"



Ks. Kentu opuścili Polskę

Książę Kentu wraz z małżonką opuścił Katowice wczoraj o godz. 11.40, udając się samochodem przez Cieszyn do Wiednia. Do granicy odprowadzili parę książęcą pp. Koziełł - Poklewscy.

Oberwała się chmura w Galacu

CZERNIOWCE. Z Galacu donoszą, że okolice miasta nawie dziła gwałtowna burza połączo na z oberwaniem się chmur. Ulewny deszcz spowodował w mieście i okolicy ogromne straty. Woda zalała tory kolejowe. Połączenie między Galacem a Barlad'em zostało przerwane.

Wielkie manewry austriackie

WIEDEŃ. W okresie pomiędzy 28 sierpnia a 4 września od będą się wielkie manewry armii austriackiej w północno-zachodniej części Austrii Górnej, pomiędzy miejscowościami Zwettl a Horn.

Będą to największe manewry od czasu powstania nowej armii austriackiej. W ostatniej fazie manewrów obecny będzie kanclerz Schuschingg i szereg członków rządu.

Katastrofa szybowca

HELSINKI. W szkole szybowcowej w Jemijervi zdarzył się tragiczny wypadek. Szybowiec, kierowany przez pewnego studenta, runął z wysokości 1.400 m. Student poniósł śmierć na miejscu.

Chińczycy rozstrzeliwują obywateli

za utrzymywanie stosunków handlowych z Japończykami

TOKIO. Agencja Domei donosi: Według wiadomości z Hankau i Szanghaju wszyscy Japończycy mieszkający w dolinie rzeki Jang - Tse zostali ewakuowani w obawie powtórzenia się wypadków jakie zaszły w Tung - Czao.

Sytuacja w Hankau jest bardzo naprężona. Koncesję japońską otacza około 10.000 żołnierzy chińskich. Bojkot gospodarczy Japończyków został wzmocniony.

Korespondent dziennika Asahi donosi, że wielu Chińczyków rozstrzelano lub aresztowano za utrzymywanie stosunków lub zawieranie tranzakcji handlowych z Japończykami.

Wokoło koncesji japońskiej Chińczycy umieścili działa i karabiny maszynowe. Onegdaj w ciągu dnia wczorajszego opuściło Hankau przeszło 500 kobiet i dzieci japońskich udając się do Szanghaju.

Pozostali jeszcze w koncesji Japończycy mają opuścić Hankau do dnia 9 sierpnia.

Wszyscy mieszkańcy koncesji zostali skoncentrowani na terenie, należącym do Japońskiego Towarzystwa Okrętowego.

Według komunikatu admiralicji japońskiej, sytuacja w Hankau staje się coraz bardziej poważna. Wszystkie połączenia pomiędzy koncesją japońską a chińskim miastem zostały przerwane, ale wojskowe władze japońskie zapewniły ochronę mienia i życia obywateli japońskich.

TOKIO. Minister spraw zagranicznych Hirota odpowiadając na interpelację oświadczył, iż rząd postanowił przyjść z pomocą rodzinom obywateli japońskich, którzy zginęli podczas krwawej masakry Japończyków w Tung-Czau.

Korespondenci pism japońskich w Pekinie donoszą, iż uszło z życiem z Tung-Czau tylko 163 obywateli japońskich i Koreańczyków. Zamordowano 172 Japończyków.

W tym gromadnym mordzie brało udział przeszło 5 tysięcy żołnierzy i policjantów chińskich. Garnizon japoński, który liczył zaledwie 100 ludzi bronił się w koszarach 30 godzin od chwili nadejścia posiłków.

Samolot w walce z wielorybami

Załoga pewnego amerykańskiego wodnopłatowca, stacjonowanego w porcie wojennym Kay West, miała przed jakimś czasem mrożącą w żyłach krew przygodę.

Pilot Stuart, mechanik Ellison oraz uczeń szkoły lotniczej Really, wyruszyli na normalny lot ćwiczebny. Po godzinie znaleźli się nad zatoką meksykańską, gdzie Really wziął ster w swoje ręce.

Po zakończonych ćwiczeniach znowu pilot wrócił na swoje miejsce, a Really pracował jako radiooperator.

Wodnopłatowiec rozpoczął lot powrotny. Zbliżał się do brzegu. Widać było wielką ilość żaglowców, oraz odważnych pojedyńczych pływaków.

Nagle mechanik zauważył trzy olbrzymie wieloryby, które płynęły ku brzegowi, zbliżając się do opodal płynących 3 pływaków. Kąpiący się nie widzieli grożącego im niebezpieczeństwa.

Wodnopłatowiec służył wyłącznie dla celów szkolnych, nie posiadał więc uzbrojenia. Załoga wprawdzie wołała, ale krzyk ich zagłuszał huk motoru.

Daremnie wodnopłatowiec usiłował zwrócić uwagę żaglowca, który znajdował się w sąsiedztwie pływających, na grożące niebezpieczeństwo. Załoga żaglowca była przekonana, że wodnopłatowiec wykonuje jakieś specjalne ćwiczenia, polegające na ciągłym wznoszeniu i opadaniu.

Pilot Stuart zdecydował się na ostateczność. Zniżył aparat tak, że przeleciał nad wielorybami, dotykając niemal fal. Wieloryby przestraszone hukiem motorów zniknęły pod wodą. Ten manewr Stuart powtarzał kilkakrotnie, podczas gdy Really tele grafował na brzeg o wysłanie dla pływających łodzi ratunkowej.

Gdy zwierzęta przekonały się, że ze strony huczącego aparatu nie grozi im żadne niebezpieczeństwo, śmiało płynęły ku łodziom. Jeden z pływaków został pochwycony przez wieloryba i znikł pod wodą, dwaj towarzysze znajdowali się w odległości zaledwie kilkunastu metrów.

Stuart wyrzucił z wodnopłatowca dwa pasy ratunkowe i gdy pływacy uchwycili je, wzniósł się w górę. Aparat był jednakże zbytnio obciążony i nie mógł szybko nabrać wysokości. Jeden z wielorybów poderwał się i zdołał jeszcze uchwycić następnego pływaka. Załoga uratowała więc tylko jednego z trzech kąpiących się.

Uratowany był ze strachu bliski szału i trzeba go było przetransportować do kliniki. Pilot Stuart został przez władze przedłożone wyróżniony za bohaterską akcję ratunkową.



Straszliwy wybuch granatu

2 chłopców zabitych, 12 osób poparzonych

TALLIN. W małej rybackiej wsi Vinci wybuchł granat z okresu wojennego z gazem iperytowym.

Wybuch ten spowodowały dzieci, wyciągając go ze starej studni. Dwaj chłopcy 9-letni i 12-letni zostali rozerwani w strzępy, dwóch innych odniosło ciężkie rany.

Okoliczni mieszkańcy, śpieszący nieszczęśliwym z pomocą, zostali poparzeni gazem i w liczbie 12-tu, z ranami na ciele, zostali odwiezieni do szpitala.

Wezwanie o ratunek w butelce

MONTREAL. W pobliżu miejscowości Owen Sound w Ontario wyłowiono z jeziora flaszkę, zawierającą wezwanie o ratunek, wysłane przed 21 laty przez trzymających się wywróconej łodzi turystów, którzy ma łym żaglowcem wypłynęli na Wielkie Jeziora.

Dzięki temu można było ostatecznie ustalić co stało się z osobami, które stale w księgach figurowały jako zaginione.

Trzech dziennikarzy-szpiegów

otrzymało nakaz opuszczenia Anglii

LONDYN. „News Chronicle" ogłasza sensacyjną wiadomość, że trzech dziennikarzy niemieckich otrzymało nakaz opuszczenia W. Brytanii w przeciągu 14 dni.

Wydalenie ich następuje jakoby wskutek podejrzenia, że uprawiali robotę szpiegowską. Wydaleni zostają: główny przedstawiciel wydawnictwa Scherla i korespondent berlińskiego „Lokal Anzeiger", Werner Crome, jego pomocnik Wrede i korespondent drugorzędnej agencji prasowej Reichschach Zeitunngs dienst-Langen.

Crome jest znanym dziennikarzem, przebywa w Londynie od przeszło trzech lat, jest członkiem tutejszego związku prasy zagranicznej. Okoliczności, w jakich nastąpiła brytyjska decyzja wydalenia powyższych trzech dziennikarzy niemieckich, mają być według „News Chronicle" tak dla nich kompromitujące, że rząd Rzeszy nie kwestjonuje zarządzenia brytyjskiego.

Komfortowe mieszkania robotnicze

zacznie budować Ameryka

WASZYNGTON. Senat uchwalił 64 głosami przeciwko 16 projekt ustawy, której celem jest poprawa warunków mieszkaniowych.

Ustawa przewiduje zaopatrzenie 850.000 robotników w mieszkania, odpowiadające wymaganiom higieny i minimum komfortu.

Subwencje władz federalnych przeznaczone na ten cel, będą sięgały 20 milionów rocznie w ciągu 20 lat. Kredyty federalne, z jakich będą korzystały pod tym względem poszczególne stany i municypalności, wyniosą ogółem około 700 milionów dolarów.

Przyjęta przez Senat ustawa jest tylko pierwszym krokiem na drodze do wielkiej reformy warunków mieszkaniowych w biedniejszych dzielnicach miast.

Gangsterzy porwali tancerkę

żądając 500 dolarów okupu

PARYŻ. Przed 15 dniami przybyła do Paryża młoda Amerykanka w towarzystwie swej ciotki, z którą zatrzymała się w hotelu.

W trzy dni później młoda Amerykanka, która jest tancerką, nagle zaginęła. Ciotka jej otrzymała list z żądaniem okupu w wysokości 500 dolarów. W razie niewypłacenia tej sumy rzekomi bandyci grożą śmiercią jej siostrzenicy.

Ambasador amerykański zawiadomił o tym wypadku policję, która jednakże dotychczas nie natrafiła na ślad złoczyńców. Według informacji dzienników, młoda Amerykanka poznała po przyjeździe do Paryża jakiegoś mężczyznę, z którym utrzymywała codzienną korespondencję.

Niektóre z dzienników przypuszczają, iż młodą tancerkę porwali kidnapperzy, inne są zdania, że uciekła ona z owym tajemniczym mężczyzną.

Drużyny strzeleckie na Szlaku Kadrówki

Mija 23 lata od chwili, gdy na rozkaz Józefa Piłsudskiego, dnia 6-go sierpnia 1914 r. Kadrowa Kompania „Strzelecka Wojska Polskiego, pod komendą Obywatela Kasprzyckiego Tadeusza, wymaszerowała z karabinem w ręku z Krakowa i po uciążliwym marszu i potyczkach bojowych, dnia 12 sierpnia stanęła Pierwsza Kadrowa w Kielcach.

Stuknęły kolby karabinów o bruk gubernialnej władzy carskiej, błysnęły bagnety polskie w Stopnickim grodzie po raz pierwszy od przeszło stu lat, a od tego szaleńczego zdawałoby się na zagładę skazanego czynu, zadrżał carat i za chwiały się trony zaborców.

Stanął Szary Wódz w murach Kielc — „przyszedł do swoich, a swoi Go nie poznali" — wita Go, ach jaka mała garstka wiernych Polsce i witały zbiorowisko ulicy ciekawych, w którego prostych młodzieńczych sercach polska budziła się krew.

A w tej historycznej dziejowej chwili spełniły się święte prorocze słowa wieszcza narodu: „Nad ludy i nad króle podniesiony, na trzech stoi ko ronach, a sam bez korony, a życie jego trud trudów..."

Droga Kraków-Kielce, marsz Szlakiem Kadrówki, to droga polskiego narodowego Zmartwychwstania, to droga Zwycięstwa ducha nad niewiarą i biernością narodową, droga Józefa Piłsudskiego, droga czysta i święta, droga Polski Żywej.

Od szeregu lat tą drogą, Szlakiem Kadrówki maszerują w dniach sierpniowych drużyny młodzieży polskiej Związku Strzeleckiego i innych organizacji P. W. oraz wojska. Marsz ten stał się wyrazem tężyzny fizycznej i moralnej młodzieży polskiej, przejętej ideą tych, którzy pierwsi po latach niewoli z bronią w ręku i hasłem „Niepodległość Ojczyzny" tę drogę przeszli.

Marsz na przestrzeni 122 km. (Kraków—Kielce) w ciągu 2-ch dni i kilku godzin jest niezwykłym wyczynem drużyn pieszych. Uczestnicy marszu idą wysiłkiem moralnym, idą siłą duchową, gdyż siły fizyczne nie wystarczyłyby na to — idą gnani ideą zwycięskiej historii walki o wolną Polskę, i z wielką chęcią najszlachetniejszego współzawodnictwa.

Paskarskie ceny za wodę

płacą lokatorzy domu przy ulicy Leonarda 11

O drożyźnie wody w Kielcach pisaliśmy już niejednokrotnie. Obecnie zwrócimy uwagę na sposób rozliczania za wodę między lokatorów przez poszczególnych właścicieli domów.

Przy ul. Leonnrda 11 lokatorzy płacą za wodę po 1.40 gr. miesięcznie od osoby. Ta niebywała wysoka stawka spowodowana została tym, że administracja domu każe lokatorom płacić za wodę, która zużyta została do polewania ulic mycia schodów i podłóg, rozrabiania wapna i t. p.

Czy ten rozchód wody ma pokrywać lokator, czy też właściciel domu? Należy nadmienić dla orientacji, że w domach skanalizowanych płaci się naj wyżej po 1 złoty od osoby.

Warto aby tą sprawą zajęły się czynniki kompetentne i ukróciły pasek na wodę, uprawiany przez administrację wspomnianego domu.

Terminatorzy z Bursy Kieleckiej nad morzem

Jedenastu terminatorów rzemieślniczych z Bursy Rzemieślniczej w Kielcach wyjechało na 2 tygodniowy bezpłatny pobyt w Jastarni nad polskim morzem.

Wycieczkowców, zebranych w nowym już lokalu Bursy przy ul. Tadeusza Kościuszki w Kielcach, w serdecznych słowach żegnali Wiceprezes Bursy Ks. Machowski — Dyrektor „Caritasu", Jan Korsak — zastępca Dyrektora Izby Rzem. Kieleckiej oraz Leon Krupski — Prezes Stow. Rzem. Chrz. w Kielcach.

Kina kieleckie:

Czwartak Miłostki
Palace: Tylko raz kochała
WF. i PW. Ostatni romans króla
Casino: Trudno jest łatwo zarobić

Dwuzłotówki w jajkach

złośliwy figiel naraził na szkodę naiwnego kmiotka

W czasie ubiegłego targu w Kielcach na Placu Wolności, do stojącego z koszem jaj kmiotka poszedł młody człowiek i począł targować się o cenę jaj. W pewnym momencie młodzian upuścił oglądane jajko na ziemię razem z trzymaną w ręku dwuzłotówką. A gdy kmiotek wytrzeszczył ze zdziwienia oczy, widząc dwuzłotówkę w rozbitym jajku - figlarz powtórzył sztukę. Rozbiwszy w ten sposób kilka jaj, młodzian wyraził chęć nabycia całej zawartości koszyka.

Naiwny kmiotek oświadczył, że „tych jaj nie sprzeda" i sam zabrał się do ich rozbijania w nadziei znalezienia monet. Po rozbiciu wszystkich jaj kmiotek zrozumiał, że padł ofiarą złośliwego figla i puścił się w pogoń za sprawcą swego nieszczęścia, który jednak zdołał w porę ulotnić się.

Spódnicą nakryła głowę

i rzuciła się pod pociąg

Na linii kolejowej Kraków-Tunel, pomiędzy Miechowem a Jaskicami, pociąg najechał na Sowę Mariannę, lat 64 ze wsi Jaksice, która doznała ciężkich obrażeń lewej ręki. Maszynista pociąg zatrzymał i zabrał ją do Krakowa. Sowa, jak stwierdzono od dwóch tygodni zdradzała objawy choroby umysłowej i w zamiarze samobójczym położyła się na szynach przed nadejściem pociągu. nakrywając głowę spódnicą.

Sygnatura: Km. 2134/37.

Obwieszczenie

o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Kielcach rew. 1-go Czesław Machura mający kancelarię w Kielcach ul. Marsz. Focha 46, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 17 sierpnia 1937 r o godz. 10-tej w Kielcach na Placu Wolności odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Tadeusza Osińskiego, składających się z kredensu stołowego, szafy ze szklanemi drzwiami, stołu z kaukaskiego orzecha, szafy do ubrania jesionowej, stołu okrągłego z kaukaskiego orzecha, krzeseł wyściełanych, z kaukaskiego orzecha radioodbiornika 3-ch lampowego oraz fortepianu oszacowanych na łączną sumę zł 810.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Powtórzenie „Skalmierzanek"

W niedzielę, dn. 8 b.m. o g. 8 wiecz. w parku Miejskim odbędzie się poraz drugi Wielkie Widowisko plenerowe p. t. „Skalmierzanki".

Olbrzymie powodzenie, jakim cieszyło się pierwszy raz w dn. 1 b. m. powyższe bajeczne widowisko — niewątpliwie i tym razem ściągnie do parku tłumy publiczności — tymbardziej, że ceny miejsc są b. niskie: siedzące 75 gr., stojące 25 gr.

Awantura w „melinie"

W znanej melinie u Rubin Łai (Kielce Piotrówowska 43) pijani Adamczyk Zygmunt (Kielce Domaszowska 18) i Gajos Stanisław (Kielce Dąbrowska 35) wszczęli awanturę, zakłócając spokój publiczny.

W czasie interwencji szeregowi policji natrafili na opór ze strony Adamczyka i Gajosa którzy poczęli kopać szeregowych i obrzucili ich stekiem obelżywych wyrazów.

Awanturników, doprowadzono do komisariatu i osadzono w areszcie.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Mniej zboża niż w roku ubiegłym

Wykazuje rolnictwo z terenu woj. kieleckiego

Próbne omłoty żyta w woj kieleckim wykazały w stosunku do roku ubiegłego przeciętnie o 10-20% mniej ziarna. Zaznaczyć należy jednak że cyfry te dotyczą niemal terenu całego województwa, za wyjątkiem z jednej strony okolic o ziemiach najlepszych, jak część sandomierskiego, pińczowskiego i miechowskiego (powiśle), w których urodzaje mało się różnią od zeszłorocznych, z drugiej zaś strony za wyjątkiem rejonów o glebach piaszczystych, na których posucha i złe warunki atmosferyczne w czasie zimy spowodowały redukcję plonów miejscami nawet o 30-40%. Plony słomy są naogół o 30-50% niższe od normalnych.

Osobno należy potraktować okolice zniszczone gradobiciem i powodzią, co do których daliśmy dokładniejsze dane w sprawozdaniu z zeszłego miesiąca. Zaznaczyć również należy, że przeciągająca się w dalszym ciągu posucha na terenie pow. północnych grozi w wysokim stopniu poważną redukcją początkowo ładnie zapowiadającego się urodzaju okopowych.

Drobne ogłoszenia

Do wynajęcia

od 1 września 1937 r. przy ul. Bandurskiego 13 1) Sklep duży i pokój z kuchnią 2) Sklep. pokój i mała kuchenka. Wiadomość u właściciela domu Klajmana. przy ul. Sienkiewicza 74.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracia Kielce, ul. Sienkiewicza 32. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.